

Louis Braeckmans, *Confession et communion au moyen âge et au concile de Trente*, Gembloux 1971, Duculot, ss. 233.

W okresie, kiedy zainteresowanie spowiedzią sakramentalną wyszło daleko poza ramy zwykłego praktycyzmu i swoim zasięgiem objęło nie tylko wiernych świeckich, duszpasterzy i teologów *ex professo*, lecz również Stolicę Apostolską (w lipcu 1972 r. Kongregacja Doktryny Wiary wydała normy duszpasterskie dotyczące sakramentalnego rozgrzeszenia *Sacramentum Poenitentiae*), z prawdziwą przyjemnością bierzemy się do ręki książkę L. Braeckmansa o spowiedzi i Komunii św. w wiekach średnich i podczas Soboru Trydenckiego. Uczucie to wypływa ze świadomości, że nareszcie mamy naukowe opracowanie najważniejszych etapów kształtowania się doktryny o sakramencie pokuty jako warunku godnego przyjęcia Komunii św. w wypadku grzechu ciężkiego. Wiadomo bowiem, iż wszelka reforma w Kościele, inspirowana potrzebami czasu, jedynie wtedy zdaje egzamin, kiedy swymi korzeniami tkwi głęboko w Tradycji Kościoła, zwłaszcza w dziedzinie, co do której nie ma wyraźnych przekazów biblijnych. Na potwierdzenie potrzeby spowiadania się z grzechów ciężkich przed przystąpieniem do Stołu Eucharystycznego przytacza się zwykle wypowiedzi św. Pawła z listu do Koryntian: „Tak więc, ktokolwiek by pożywał ten chleb, albo pił kielich Pański niegodnie, winien będzie Ciała i Krwi Pańskiej. Niechże więc doświadcza człowiek samego siebie, a tak niech pożywa chleba tego i z kielicha pije. Bo kto pożywa i pije nie bacząc na Ciało Pańskie, potępienie dla siebie pożywa i pije (I Kor 11, 27—29)”. Czy jednak przestroga ta jest wystarczającym argumentem za koniecznością spowiedzi usznej — sprawa pozostaje do wyjaśnienia.

Otóż właśnie Braeckmans po bardzo długich i żmudnych badaniach wykazał, iż tekst Pawłowy był raczej drugorzędny argumentem w trakcie kształtowania się w tej dziedzinie odpowiedniego prawodawstwa. Co się okazuje? Po prostu do Soboru Laterańskiego IV (1215) nie ma żadnego śladu na istnienie jakiegokolwiek prawodawstwa w tym względzie ani też wyraźnego nauczania teologów. Milczy na ten temat zarówno Piotr Lombard w swoich *Sentenciach*, jak i jego pierwszy komentatorowie (przed rokiem 1215). Punktem zwrotnym był tu dopiero dekret Soboru Laterańskiego IV *Omnis utriusque*, który zawierał następujące postanowienie:

*Omnis utriusque sexus fidelis, postquam ad annos discretionis pervenerit, omnia sua solus peccata saltem semel in anno fideliter confi-*

*teatur proprio sacerdoti, et iniunctam sibi paenitentiam pro viribus studeat adimplere, suscipiens reverenter ad minus in Pascha Eucharistiae sacramentum, nisi forte de consilio proprii sacerdotis ab rationabilem causam ad tempus ab eius perceptione duxerit abstinentium (D 812).*

Tak więc istniejący zwyczaj otrzymał sformułowanie prawne. Od wydania tego dekretu zaczęły się mnożyć szczegółowe omówienia warunków, pod którymi obowiązuje wyrażany przezeń nakaz. Zarówno św. Albert Wielki, jak i św. Tomasz oraz św. Bonawentura nie mieli cienia wątpliwości co do obowiązku spowiadania się z grzechów ciężkich przed Komunią św. Argumentacja ich wyglądała mniej więcej tak: ponieważ Eucharystia jest sakramentem jedności Kościoła, dlatego też do jej przyjęcia trzeba najpierw pojednać się z Kościołem. Bonawentura dodaje w tym miejscu jeszcze jeden argument, można powiedzieć tutiorystyczny: ponieważ Komunia św. wymaga od człowieka przygotowania jak najbardziej doskonałego, dlatego o ile to możliwe przed jej przyjęciem winno się wypowiadać z grzechów ciężkich. Podobne argumenty powtarzały się potem w różnego rodzaju summach spowiedniczych.

Sprawa uległa zaognieniu z chwilą wystąpienia Lutera, który w dziele *Von der Beichte, ob die der Papst Macht habt zu gebieten* zaatakował dekret Soboru Laterańskiego IV *Omnis utriusque* i zaczął doradzać wiernym, ażeby nie zwracali uwagi na przepis — jego zdaniem uwłaczający wolności dzieci Bożych — o spowiedzi wielkanocnej i Komunii św. Wszakże nie tyle Luter okazał się w tym wypadku kamieniem niezgody (z drugiej bowiem strony podkreślał on konieczność moralną spowiedzi), ile kardynał Kajetan, który otwarcie wyznał, iż nie widzi żadnego argumentu z prawa bożego ani też z naturalnego czy kościelnego do nakładania obowiązku spowiedzi. Do godnego przyjęcia Komunii św. wystarczyła — według niego — sama wewnętrzna skrucha grzesznika.

Nauczanie Kajetana znalazło, rzecz jasna, ostrą reperkusję wśród teologów. Pojawiły się nawet pierwsze monografie na ten temat. Na czoło dyskutantów wysunęli się trzej dominikanie: Ambroży Catharinus, Bartłomiej Spinoza i Melchior Cano — trzej obrońcy praktyki spowiedzi. Pierwszy uciekł się w swoich wywodach do metody polemicznej, drugi — scholastycznej, trzeci — pozytywnej. Najbardziej gorliwym okazał się Melchior Cano. Wywodził on obowiązek spowiedzi grzesznika przed Komunią św. z prawa bożego — z tradycji przekazanej apostołom przez Chrystusa.

Sprawa weszła konsekwentnie na wokandę Soboru Trydenckiego, który okazał się po Soborze Laterańskim IV drugim kamieniem milowym na drodze wykrystalizowania się odpowiedniego prawodawstwa w tej dziedzinie. W początkowej fazie Soboru głosy były bardzo po-

dzielone: jedni trzymali stronę Kajetana, drudzy opowiadali się za nauką Melchiora Cano. Do ostatecznego zatwierdzenia tekstu doktrynalnego przez papieża doszło po długich debatach dopiero 11 X 1551 r. Sobór Trydencki nauczał:

*Ecclesiastica autem consuetudo declarat, eam probationem necessariam esse, ut nullus sibi conscius peccati mortalis, quantumvis sibi contritus videatur, absque praemissa sacramentali confessione ad sacram Eucharistiam accedere debeat* (D 1647).

Do dekretu został dołączony odpowiedni kanon (11).

Jakkolwiek dekret Soboru Trydenckiego był pod pewnym względem podsumowaniem dyskusji i oficjalnym głosem Kościoła w tej sprawie, to jednak nie stał się ich zamknięciem lub przecięciem. Sprawa pozostała nadal otwarta. Bezpośrednio po Soborze pojawiły się kolejne komentarze na ten temat (głównie: Salmerona, Estiusa i Corneliusza a Lapide). Braeckmans skomentował tekst soborowy następująco: a) Nigdzie Sobór nie stwierdził, że obowiązek wyznawania grzechów ciężkich przed odprawianiem Mszy św. lub przyjęciem Komunii św. wypływa z prawa bożego; b) obowiązek ten wywodzi się raczej ze zwyczaju przechowywanego od wieków we wspólnocie chrześcijańskiej; c) kanon 11 jest postanowieniem szczegółowym w łonie dekretu o Eucharystii i w zespole reszty dekretów Soboru Trydenckiego o sakramentach; d) można prawnie twierdzić, że ta część kanonu, która odnosi się do obowiązku spowiadania się z grzechów ciężkich, nie jest definicją dogmatyczną; e) z drugiej strony wniosek byłby niepełny, gdyby się powiedziało, że powyższy przepis jest natury czysto dyscyplinarnej; f) przepis jest z kategorii norm dyscyplinarnych broniących ogólnej prawdy porządku doktrynalnego; g) z faktu, że Sobór zabronił komunikować lub celebrować Mszę św. bez uprzedniej spowiedzi z grzechów śmiertelnych nie można wyciągać wniosku o wielkiej winie tego, kto się wyłamuje z powyższego przepisu; h) Sobór dopuszcza takie wypadki, w których można odprawiać Mszę św. lub przyjmować Komunię bez uprzedniej spowiedzi z grzechów ciężkich, a jedynie po wzbudzeniu aktu skruchy; i) ekskomunika, o której mówi kan. 11 dekretu, dotyczy jedynie tych, którzy publicznie lekceważą obowiązek spowiedzi przed Komunią w wypadku popełnienia grzechu śmiertelnego.

Tyle z części doktrynalnej książki. Właściwie już samo przedstawienie rozwoju nauki o obowiązku spowiadania się z grzechów ciężkich przed przystąpieniem do Stołu Eucharystycznego jest wystarczającym argumentem na plus pracy Braeckmansa. A że pracę swą wykonał po mistrzowsku, należy mu się szczególnie aplauz. Nieczęsto bowiem czytelnik otrzymuje tak jasne i bezkompromisowe przedstawienie problemów zawiłych i subtelnych. Nad wieloma pracami teologicznymi można dostrzec widmo swoistej *disciplinae arcana*, nakazującej ukrywanie prawd wiary przed ewentualną ich profanacją. Ludwik Braeckmans nie wda-

wał się w tworzenie własnych teorii, wyciąganie daleko idących wniosków lub snucie dalekosiężnych horoskopów. Pozwolił po prostu mówić faktom. Okazał się cierpliwym archeologiem, którego łopata wydobywa z prochu ziemi coraz to nowe szczegóły wspaniałej budowli. I dobrze, że nie chciał tej budowli nadawać współczesnego wystroju. Jej bowiem piękno tkwi w niej samej: w surowości murów, w prostocie linii, w patynie wieków. Otrzymaliśmy w ten sposób prawdę surową, ale prawdę.

Dzieło Braeckmansa było pracą niezwykle żmudną. Wystarczy spojrzeć na zestaw bibliograficzny, ażeby wyrobić sobie należyty obraz wykonanej roboty. Autor sięgnął niemal do wszystkich dostępnych źródeł, poczynawszy od wczesnego średniowiecza aż po Sobór Trydencki. Przejrzał komentarze, summy, dekrety soborowe, postanowienia synodów lokalnych, apologie, księgi liturgiczne i zbiory prawne. Nadto wykorzystał cały szereg opracowań. Nie pomylił się Ph. Déhaye, kiedy zaproponował autorowi rozprawki *L'obligation de confesser les péchés mortels avant de communion selon le Concile de Trente* (Louvain 1968) wydanie całej dysertacji doktorskiej w serii *Recherches et synthèses*. Rozprawa ta bowiem zasługuje w pełni na rozpowszechnienie.

Cenna jest również w książce Braeckmansa analiza dekretów soborowych, głównie Soboru Laterańskiego IV i Trydenckiego. Nie zadowolili się on w tym wypadku samymi gotowymi już tekstami, ale cofnął się na etap ich powstawania. Zajrzał jak gdyby za kurtynę obrad, przestudiował poszczególne schematy przygotowawcze, wsłuchał się w głosy dyskusji, przypatrzył się różnym stanowiskom i dopiero po takim namyśle wypowiadał swoje zdanie. W wypadku Soboru Trydenckiego dołączył w charakterze apendyksu cały szereg wypowiedzi ojców soborowych, które dotychczas w ogóle nie były publikowane. A są to głosy niezwykle ciekawe, mimo iż nie zawsze decydujące o biegu sprawy.

Z tak zarysowanego kontekstu wychodzi przede wszystkim żywa tradycja Kościoła. Mamy nareszcie to, o czym przez długi czas zapomniano. Wiara wspólnoty chrześcijańskiej — to nie tylko suche sformułowania doktrynalne, ale to przede wszystkim odpowiednio ułożone życie. Wiara mieści się nie w słowach, lecz w czynach — powiedział św. Grzegorz z Nazjanzu. I stąd historyk teologii, sięgający po przekazy wiary, musi z konieczności badać całe życie religijne Kościoła, a nie tylko jego oficjalne wypowiedzi. Dotyczy to zarówno właściwego odczytywania *Enchiridionu Symbolorum* Denzingera, jak też wszelkich innych pisanych pomników z teologii. Na tej płaszczyźnie spotykają się też ze sobą poszczególne dyscypliny teologiczne.

Książka Braeckmansa ukazała się w dziale teologii moralnej. Ale naprawdę przed trudnym zadaniem znalazłby się moralista, gdyby mu zlecono wykazać prawo wyłączności do korzystania z tego dzieła. Z równym bowiem powodzeniem może się nią posługiwać dogmatyk, pastoralista czy nawet historyk prawa kanonicznego. Jest to po prostu uka-

zanie historycznego rozwoju jednego wycinka z katolickiego *Credo* bez kruszenia kopii o jego zaszeregowanie.

Zagadnienie spowiadania się z grzechów ciężkich przed Komunią św. należy właściwie do dziedziny praktyki Kościoła. Wszakże myliłby się ten, kto by twierdził, iż jest to tylko kwestia odpowiedniej dyscypliny. Lichy byłby to zwyczaj, który by nie opierał się na odpowiedniej teorii wypływającej z Objawienia. I dlatego studium Braeckmansa, podejmujące ambitne zadanie dotarcia do teorii, budzi nadzieję, że również praktyka, znajdująca się ostatnio pod prężaniem krytyki, odnajdzie swoje właściwe miejsce i ukaże autentyczne oblicze w kierowanej przez Ducha św. wspólnocie chrześcijańskiej.

*Edward Ozorowski*